Nr. 287. We Lwowie Poniedziałek dnia 15. Października 1888. Rok XXI.



Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon [illegible] 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubrvce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Komitet galic. Tow. gospodarskiego w sprawie propinacji.

Mamy przed sobą pi[illegible] ze strony komitetu do Sejmu, a pismo tego rodzaju, że istotnie dziwić się wypada, w jaki sposób niektóre zdania tam się dostały. I tak: na pierwszem miejscu oświadcza komitet, że nie sądzi „aby karczma była zupełnie nienagannym czynnikiem cywilizacyjnym i umoralniającym" — zdanie, o którem ponoś nie potrzeba mówić, że jest wprost śmiesznem i — nieodrzecznem. Wszak tego nikt nie sądzi i chyba komitet podobnym głosem uprzedza posądzenie, jakoby wierzył w fakt podobny. Również komiczne dosyć jak na dzisiejsze czasy, brzmi zdanie, że nadużycia z powodu karczmy są tylko sporadyczne i że w ich powszechność wierzą tylko „ideologowie galicyjscy".

Takiego zdania nie spodziewaliśmy się wyczytać w poważnym referacie; podobne bowiem twierdzenie tylko szkodzić może sprawie, o którą komitetowi chodzi.

Co do samej sprawy, komitet nie zgadza się, ażeby nadzór miejscowy zastąpić nadzorem Wydziału krajowego lub wydziałów rad powiatowych, [illegible] powodów nie życzy sobie, ażeby oddać administrację propinacji w ręce rządu. Natomiast zupełnie niesłusznie w zniesieniu prawa propinacji upatruje komitet li „idealną" korzyść dla kraju. Zachodzi tu proste nieporozumienie stanowiska, jakie szlachta zajmować powinna, błąd, który tak dobitnie, jasno i wyraziście ocenił p. Szczepanowski w swojej broszurze najnowszej p. t. „Wódka i propinacja".

Komitet nie ma wielkiej nadziei, ażeby w razie dojścia do skutku wykupna propinacji, funduszów osiągniętych użyto na cele produktywne, owszem komitet sądzi, że raczej na spożycie kapitał ów przeznaczony zostanie i pyta nie bez pewnej racji — „co potem?"

Komitet sądzi, że w razie dojścia do skutku wykupna propinacji, należy się starać, ażeby skutek był trwałym. Warunkiem wykupna winno być pełne wynagrodzenie wszystkich praw ustawą z 1875 nabytych — komitet więc sądzi, że „niedałoby się usprawiedliwić awanturowanie kraju w ryzykowne przedsiębiorstwa lub gwarancje, któreby wątpliwy rezultat mogłyby ogół kraju a więc i opodatkowanych narazić na straty." Zdaniem komitetu osoba zbiorowa, zwłaszcza w obec organizacji Wydziału krajowego, nie potrafi odpowiedzieć zadaniu, przy tak skomplikowanej administracji i orjentowaniu się na polu spekulacji; zresztą komitet uważa, że zarząd propinacji może się stać dla Wydziału „kulą u nogi."

Dalej broni komitet, na podstawie innych z Dziennika dat uprawnień szynkarskich. Referent komitetu kończy w ten sposób:

„Komitet uważa w chwili obecnej finansowanie i natychmiastowy rozdział kwoty 1-miljona rocznie, ust. z dnia 20. czerwca roku 1888 przyznanego, który nadanego mu prawnie i słusznie charakteru wynagrodzenia ubytku z propinacji z powodu podwyższenia podatku od spirytusu tracić nie powinien, za najnaturalniejsze rozwiązanie rzeczy. Również nagłące załatwienie tej sprawy, która od wykupna propinacji jest zupełnie odrębną i w żadnym kierunku wykupna nie przesądza. Wszak po załatwieniu jej, może przecież wys. Sejm także i sprawy wykupna propinacji załatwić. W tej mierze, w zasadzie oświadcza się komisja za wykupieniem prawa propinacji, pod tym jednakże warunkiem, że zmiana ustawy z roku 1875 w porównaniu do [illegible] obyczajowych, społecznych i ekonomicznych, że w stosunku do obecnego stanu będzie zmianą na lepsze, a przynajmniej nie na gorsze, że będzie polegać na rzeczywistym a nie pozornym postępie, że korzyści dla klas rolniczych, gorące napoje konsumujących, nie będą ułudnemi, że nietylko nie narazi kraju na hazardy finansowe, ale otworzy krajowi nowe i trwałe źródło dochodów, że się oprze o ściśle legalną podstawę zasad własności i praw ustawą z roku 1875 nabytych — i że bez zmarnowania ich, wszechstronnem tychże praw wynagrodzeniem ułatwi większej własności ziemskiej walkę o istnienie."

Rusyfikacja prowincyj nadbałtyckich.

W ostatnich dwu latach często odzywały się w prasie głosy o zamiarach rządu rosyjskiego w obec uniwersytetu w Dorpacie. Mówiono, że uniwersytet ten, jako główne ognisko germanizacji, albo całkowicie zostanie zniesiony, lub też ulegnie radykalnej reformie w duchu rosyjskim. Nie ulega wątpliwości, że gorętsze żywioły rosyjskie agitowały w tym kierunku [illegible] usiłowania [illegible] rządzących. W każdym razie uniwersytet pozostanie i nadal w Dorpacie, jest wszakże notorycznym faktem, iż wiele w nim zajdzie zmian celem odjęcia mu niemieckiego charakteru. W obec tego wielce interesującym jest ogłoszone w Ilustr. Archiw wspomnienia z petersburskiego życia studenckiego przed 50 laty. Autor tych wspomnień A. Cz., [illegible] o próbie [illegible] korporacyjnej [illegible] w Petersburgu, na wzór istniejących w Dorpacie. Pisze on o tym fakcie w następujący sposób:

Powstanie swe zawdzięczały owe korporacie arystokratycznemu składowi, które się grupowało około osoby ks. kuratora M. A. Dondukow-Korsakowa. Z razu istniała jedna tylko korporacja, która [illegible] rozpadła się na dwa stowarzyszenia: Rutenia i Baltica. Liczba członków nie była wielka, gdyż nie dochodziła liczby stu, azatem [illegible] studentów. Z razu zwyczaje [illegible] (pojedynki) nie odpowiadały gustowi mych rosyjskich kolegów. Nie chcę jednak przez to twierdzić, że rozsądniejsza organizacja związków studenckich jest u nas niemożliwą, albo też — jak to niektórzy twierdzą — jest szkodliwą. Do[illegible] poucza, że młody człowiek łacniej się poddaje zarządzeniom regulaminu, uchwalonego przez swych kolegów, niż policyjnym przepisom rządowym. Tak samo człowiek w dojrzałym wieku ochotniej zastosuje do zwyczajów i konwenansów towarzystwa, wśród którego żyje, niż do przepisów kodeksu".

Mróz przechodzi po kościach dzisiejszych rusyfikatorów na samą myśl o zagrażającem młodzieży rosyjskiej niebezpieczeństwie germanizacji! Że wówczas także i nihilizm nie byłby zapuścił tak głęboko swych korzeni w kołach tej młodzieży — to nie ulega żadnej wątpliwości.

Co się tyczy sądownictwa w prowincjach nadbałtyckich, to głoszą obecnie, że stworzone zostaną sądy powiatowe w Rydze, w Mitawie, w Rewlu, w Libawie i w Fellinie. Siedzib sądów pokoju będzie jedynaście. Prócz wyżwymienionych miejscowości, według Graždanina, urzędować będą sędziowie pokoju w Dorpacie, w Wenden, Pernau, Arensburgu, Jakobstadzie, Windawie i Wesenburgu. Sędziowie pokoju będą mianowani przez ministerjum sprawiedliwości. Prowincje nadbałtyckie nie będą tworzyły osobnego okręgu sądowego, lecz będą należały do okręgu petersburskiego i wileńskiego.

Wiadomo, że instytucja sądów przysięgłych nie zostanie tu wprowadzoną, skutkiem czego procedura apelacyjna ulega ograniczeniu.

Prokuratorja uzyska większą ingerencję na śledztwo wstępne, niż to ma miejsce w cesarstwie.

Językiem urzędowym w postępowaniu ustnem i piśmiennem, będzie język rosyjski. O posady sędziów pokoju, sędziów śledczych, prokuratorów i ich towarzyszów, tudzież urzędników sądów powiatowych, będą się mogli ubiegać tylko kandydaci, którzy ukończyli studja na uniwersytetach rosyjskich.

W końcu w miejsce zgromadzeń konkurencyjnych, wprowadzone zostaną zgromadzenia najstarszych naczelników gminy, z prezydentem mianowanym przez rząd.

Korespondencje.

Berlin 12. października.

(Sprawa Geffckena. — Wybory. — Douglas i Stoecker. — Zjazd cesarzy. — Minister Herrfurth).

Sprawa Geffckena stoi ciągle jeszcze na pierwszym planie. Prof. Geffcken przywieziony został z Hamburga pod strażą trzech urzędników po cywilnemu ubranych, do więzienia w Moabicie. *Hamburger Nachrichten* gorąco się tą sprawą zajmująca, w korespondencji swej z Berlina stara się dowieść, że sprawa taka, jak publikacja pamiętników, nie może skończyć się na krzyku; każdy powinien sobie powiedzieć, że w pierwszem stadjum zaniechać jej nie można. W końcu tego artykułu, stanowiącego poniekąd przepis, jak sąd rzeszy postąpić sobie winien, autor utrzymuje, iż *„in dubio* powinno stanowić dla sądu miarę zapatrywanie kierującego i odpowiedzialnego niemieckiego męża stanu, a więc ks. Bismarka, którego wysłuchać należy jako rzeczoznawcy w kwestji, czy treść pamiętników uważać trzeba za zdradę stanu w sensie art. 92 kodeksu karnego".

Freisinnige Ztg. nawiązuje do tego uwagę, że według życzenia *Hamb Nachr.* ks. Bismark, który sam skargę spowodował, ma równocześnie wystąpić w tej sprawie jako sędzia przysięgły i to tak, iż sąd sam potrzebowałby tylko wysokość kary oznaczyć.

Cała ta awantura powoduje mnóstwo publikacyj. Według doniesień, angielska *Uniwersal Rewiew* zapowiedziała nowy artykuł pióra Geffckena, a *Pall Mall Gazette*, jak już wiadomo, doniosła o mającym się pojawić życiorysie cesarza Fryderyka. Wydaniem tej biografji zajmuje się księgarnia David Stott, Oxford-Street w Londynie. Opis ten życia zmarłego monarchy wyszedł z pod pióra bardzo dostojnej osoby, a zawierać będzie referat o chorobie cesarza Fryderyka, ale bez politycznych przymieszek. Treść samą poprzedzi słowo wstępne, skreślone przez cesarzowę Wiktorję, a mające zawierać bardzo ciekawe szczegóły. Dziełko pojawić się ma w miesiącu listopadzie, a przegląda je obecnie margrabia Salisbury. Dochody ze sprzedaży poświęcone być mają na rzecz szpitalu dla cierpiących na krtań w Londynie, który zwidził zmarły cesarz podczas pobytu swego w Anglji.

Akcja wyborcza wre na dobre. Przed tygodniem miał poseł wolnokonserwatywny, hr. Douglas, na pewnem zebraniu przedwyborczem mowę, w której przedstawił cesarza Wilhelma jako zwolennika zasad wolno-konserwatywnych. To wmięszanie cesarza w wir walki wyborczej wywołało oburzenie w znacznej części prasy niemieckiej, a mianowicie w organach konserwatywnych. W tych dniach wystąpił przeciko twierdzeniom posła Douglasa pastor Stoecker na publicznem zebraniu, podczas gdy *Kreuz Ztg.* zwraca na to uwagę, że usposobienie młodego monarchy było i jest na wskroś religijnem i konserwatywnem. Przy tej sposobności przypomina, [illegible] roku zeszłego podniosły pisma [illegible] konserwatywne i liberalne w skutek głośnego wówczas zebrania u hrabiego Waldersee wrzawę i żaliły się głośno, że ówczesny książę Wilhelm, a dzisiejszy cesarz, popiera dążności pastora Stöckera i misji protestanckiej, młody książę uczuł się tem tak dotkniętym, że nawet książę Bismark uważał za konieczne oświadczyć mu przez usta syna swego, iż z wrzawą tą nie ma nic wspólnego.

„Kto wrogiem księcia Bismarka, ten jest naszym wrogiem", oto nowe hasło narodowych liberałów, dane przez posła ich Friedberga na zebraniu wyborczem w Bochum.

W zachodnim okręgu wyborczym miasta Wrocławia reprezentowanym do niedawna w parlamencie przez socjalistę K r ä c k e r a, stawiło stronnictwo socjalnych demokratów na kandydata matematyka Luxa, który obecnie jeszcze siedzi w więzieniu za socjalistyczne knowania.

Wiadomość *Corr. de l'Est*, że w Berlinie odbędzie się wkrótce zjazd monarchów, w którym wezmą udział cesarz austrjacki, car i król włoski, dotychczas nie potwierdza się i należy wątpić, czy się w ogóle potwierdzi.

Dziś odjechał ztąd minister spraw wewnętrznych Herrfurth, udając się do Poznania. Pod jego kierownictwem będą się tam odbywać narady nad zaprowadzeniem o r d y n a c j i p o w i a t o w e j dla W. Ks. Poznańskiego. Minister przy sposobności tej podróży ma zarazem obejrzeć okolice Księstwa, nawiedzione powodzią, jako też prace regulacyjne na rzece Warcie.

Francja i Włochy.

Antagonizm francusko-włoski znalazł nowe pole dla ujawnienia się. Włochy, przez ufortyfikowanie wyspy St. Marguerita i kilku portów na wybrzeżach Sardynji i Sycylji, znakomicie wzmocniły swe stanowisko na morzu Śródziemnem. Francja, chcąc utrzymać równowagę, musi pomyśleć o wzmocnieniu swego własnego na tem morzu stanowiska i w tym celu zwróciła uwagę na port tunetański Bizerta, którego położenie ułatwia wykonanie potrzebnych robót. Bizerta zaś zamieniona na port wojenny, stanowiłaby dla floty francuskiej nader silny punkt oparcia. Ale prasa włoska zaprzecza Francji prawa założenia w Bizercie portu wojennego. Jedno z pism włoskich odważyło się nawet zagrozić czynną opozycją Włoch, w razie, gdyby Francja ośmieliła się przystąpić do ufortyfikowania wspomnianego portu. Prowokacyjny ton owego dziennika mógłby naprowadzić na domysł, że Francja zobowiązała się do zaniechania robót fortyfikacyjnych pod Bizertą. Mniemanie takie przecież byłoby mylnem, oświadczenie bowiem, złożone w roku 1881 ambasadorowi angielskiemu Lyonsowi, nie zawiera bynajmniej tego rodzaju zobowiązania. Minister spraw zagranicznych, pan Barthélemy St. Hilaire, powiedział wtedy ambasadorowi angielskiemu, że Francja nie myśli o budowie portu w Bizercie, że jednak Towarzystwo prywatne wybuduje tam port handlowy. W nocie zaś francuskiej z dnia 16. maja 1881 roku powiedzianem jest: „Nie mamy w tej chwili zamiaru wydania sum, jakieby były potrzebne dla zamiany Bizerty na port wojenny, mogący być podstawą dla działań wojennych na morzu." W tem oświadczeniu również niepodobna upatrywać formalnego zobowiązania do zaniechania raz na zawsze projektu budowy portu wojennego w Bizercie. Francja dotąd ograniczając się na zbadaniu kwestji ze stanowiska naukowego i finansowego, nie rozpoczęła jeszcze żadnych robót, ale sądzi, że służy jej wszelkie prawo do ich rozpoczęcia, gdy uzna tego potrzebę, w Paryżu zaś powołują się na fortyfikacje wznoszone przez Włochów pod Messyną w Sycylji, ażeby wykazać, iż nadejdzie chwila, w której wzgląd na bezpieczeństwo własne, zmusi Francję do korzystania w celach obrony z położenia Bizerty. Koszta zapewne nie staną zamiarowi na przeszkodzie, projekt bowiem wypracowany w roku 1886 przez ówczesnego ministra marynarki, oblicza je na 11 miljonów franków.

Noty dyplomatyczne a czyny.

Stosunki polityczne w Macedonji stają się coraz niepewniejszemi. Z powodu agitacyi, nurtujących tę prowincję, ludność tamtejsza domaga się reform, zastrzeżonych przez traktat berliński. Porta o reformach nic słyszeć nie chce. Wystosowane do niej niedawno petycje zostawiła bez odpowiedzi. Obecnie donoszą ze Stambułu, że gabinet turecki zamierza rozesłać do przedstawicieli swoich zagranicą notę, w której wyłoży powody ociągania się z reformami. Głównym z nich, jeśli nie jedynym, ma być niechęć wzajemna zamieszkujących Macedonję narodowości. Podług zdania tureckich mężów stanu, wszelka zmiana w dzisiejszym ustroju prowincji spowodowałaby zaciętą walkę między tamtejszymi Grekami, Bułgarami, Serbami i Rumunami. Niechcąc walki tej prowokować, Turcja wysila się na zachowanie *status quo.* Uważa ona przytem ruch autonomiczny w Macedonji za wywołany sztucznie przez podmuchy zewnętrzne, napływające głównie z księstwa bułgarskiego. Dla powstrzymania ich, puszczono też obecnie ze Stambułu pogłoskę pełną groźby, a mianowicie, że, gdyby Bulgarja podniecała agitacje, dążące do obalenia władztwa tureckiego w Macedonji, Turcja wyśle wojsko dla zajęcia Rumelji wschodniej.

Turcja wielokrotnie już groziła wysłaniem wojsk do Rumelji. Groźby tej jednak nigdy nie mogła czy nie chciała wykonać, i nic nie wskazuje, żeby w danym razie naprawdę miała być energiczniejszą. Natomiast noty dyplomatyczne wogóle należą do ulubionych form działalności polityków tureckich. Od dość dawna życie polityczne Turcji w stosunkach międzynarodowych ogranicza się niemal wyłącznie do redagowania i rozsyłania not. Nie chcemy powiedzieć, że Turcja rozsyła ich za wiele; ale w każdej trudnej okoliczności, kiedy sprawa jakaś wymaga rozwiązania, Turcja zamiast czynów występuje z notą. Zwierzchnictwa swojego w Bułgarji broniła notami. Zamiast dokonania reform w Azji-Mniejszej, zastrzeżonych przez traktat berliński, pisała noty. W sprawie okupacji Massawy rozesłała notę. Gdyby można było, spłacałaby chętnie długi swoje notami. Obecnie znowu notą chce się wykupić od reform w Macedonji, które traktat berliński ludności tamtejszej przyobiecał.

Ponieważ o tej ostatniej nocie mówi się poważnie w dyplomatycznych kołach stolicy tureckiej, należy ją uważać za bliską. Że nie załatwi ona kwestji tak samo, jak wszelkie noty poprzednie, jest aż nadto widocznem. Co gorsza, nie zażegna także niebezpieczeństwa zawikłań, jakie się ztąd wytworzyć mogą.

Zamiar Porty wystąpienia z notą do mocarstw dowodzi pośrednio, iż rozdrażnienie umysłów w Macedonji doszło do tego stopnia, przy którym Turcja chciałaby zrzucić z siebie odpowiedzialność za mogące ztąd wyniknąć następstwa. Pod względem dyplomatycznym i chwila i środek dobrze zostały wybrane. Mocarstwa nie pragną zaburzeń na półwyspie Bałkańskim. Gdyby było prawdą, że reformy wywołałyby zaciętą walkę narodowościową między plemionami, żadne z mocarstw, zainteresowanych w utrzymaniu pokoju, nie będzie na Turcję o reformy nalegało. Nota więc, strasząca mocarstwa perspektywą zaognienia antagonizmów narodowych na półwyspie, gdyby zwłaszcza potrafiła istotnie przekonać gabinety europejskie o zasadności swoich argumentów, byłaby dla Turcji usprawiedliwieniem dyplomatycznem za dotychczasową nieczynność w sprawie reform i za opór względem nich obecny i przyszły.

Co innego jednak pod względem politycznym. Nota, choćby najzręczniejsza, nie zastąpi autonomji. Traktat berliński, zalecając Porcie reformy, nie stawiał żadnych warunków i zastrzeżeń. Owszem wychodził on z tego punktu widzenia, że reformy właśnie przyczyniają się do uspokojenia umysłów, do zaprowadzenia porządku i ładu. I choć Turcja, oraz inne mocarstwa mogą dziś być innego zdania, ludność Macedonji niewątpliwie trzyma się właśnie motywów, jakie leżały w osnowie rozporządzeń traktatowych. W tem tkwi źródło nacisku ludności na Portę, owych t. zw. agitacyj zewnętrznych, owego podniecenia umysłów, które niepokoi polityków tureckich.

Wytwarza się ztąd położenie dość trudne i zawikłane. Zaprowadzenie reform, według zdania Turcji, doprowadziłoby do groźnych walk plemiennych. Z drugiej strony jednak, ociąganie się z reformami powoduje ten niepokój, jaki widzimy obecnie, a który może rosnąć z dnia na dzień, może się stawać coraz niebezpieczniejszym dla pokoju na półwyspie. Z dwojga złego wybierając, byłoby niezawodnie lepszem to pierwsze, ponieważ pomijając przesadzone obawy Turcji, stałoby się wtedy zadość prawu. Turcja wszakże przekłada złe drugie. Jest ona tak niepewną przyszłości, że unika wszelkich zmian, wszelkiego ruchu, bojąc się, żeby lada nowe wstrząśnienie nie zachwiało do reszty bytu państwa. Ze swego jednostronnego stanowiska może być usprawiedliwioną. Widocznem jest atoli, że zachowanie się jej nie usuwa przyszłych trudności, nie zabezpiecza pokoju, nie jest w ogóle obliczonem na długą metę. Jest to działanie z dnia na dzień, bez głębszego zastanowienia się nad tem, co jutro przyniesie. Jutro też owo zapomni o nocie w sprawie reform, która jest przeznaczoną na dzień dzisiejszy, na potrzebę chwili.

Z prowincji.

Dynów 2. października. *(Z odwołaniem się na przepis §. 19. ust. pras.)* upraszam Szanowną Redakcję o umieszczenie w najbliższym numerze następującego sprostowania artykułu umieszczonego w numerze 273 *Dziennika Polskiego* pod napisem „Nowe atrybucje Sądu w Dynowie".

Zakaz nadmieniony w powyższej korespondencji względem dawania przedstawień publicznych w budynku sądowym, wydanym został na wyraźne zawezwanie Naczelnictwa tutejszego Sądu p r z e z Z w i e r z c h n o ś ć g m i n n ą w D y n o w i e dnia 8. września 1888 l. 743. z powodów w tej korespondencji przytoczonych i nie naczelnictwo sądu, lecz Zwierzchność gminna zarządziła doręczenie tego pisemnego zakazu przedsiębiorcy przedstawień teatralnych Antoniemu Benza recte Balabajderowi, wskutek czego przejezdna trupa aktorów — przeniosła się tego samego dnia do przeznaczonej oddawna na ten cel sali w domu Israela Schreiera, w której wszystkie przedstawienia bez wyjątku dotychczas się odbywały.

Występywanie więc w danym razie przeciw Naczelnictwu Sądu, które odnośny zakaz dawania przedstawień u kompetentnej władzy wyjednało — i to w interesie Wys. Rządu i publiczności mającej swe sprawy i depozyta w tutejszym Sądzie—jest co najmniej niewłaściwe, tem bardziej, ileże liczne pożary w miastach i miasteczkach galicyjskich jak w Stryju, Dolinie, Tarnobrzegu itd.. podczas których ani budynków sądowych, ani depozytów, ksiąg gruntowych i aktów uratować nie zdołano, powinne już raz być dostateczną przestrogą, by niebezpieczeństwo ognia dla budynku sądowego — ile możności zmniejszać, a nie by właśnie takowe wywoływać widowiskami publicznemi, na które znaczna ilość osób ma przystęp, a mianowicie, każdy mogący tu w Dynowie za stojące miejsce 20 centów zapłacić.

Twierdzenie wyrażone w rzeczonej korespondencji, jakoby lokal kasynowy był „odosobnionym" i całkiem od gmachu sądowego „izolowanym" jest wprost zmyślonem.

Pokoje kasynowe są tuż pod registraturą Sądu położone — w takowych znajduje się aż cztery drzwi, pierwsze szklanne frontowe, dalej dwoje drzwi wiodące z każdego pokoju z osobna do sklepu i do pokoju Schwebera, a czwarte wychodzące na dziedziniec sądowy; komunikacja z korytarzami sądowymi i dziedzińcem istnieje więc w całej pełni.

Nakaz nareszcie naczelnictwa Sądu wydany właścicielom budynku, by ciż na dalsze przedstawienia publiczne w budynku sądowym nie zezwalali, uzasadnionym jest w zupełności w zastrzeżonych dla Wys. Rządu prawach, zawartych w kontrakcie najmu z 13. Czerwca 1886.

W żadnem mieście i miasteczku nie zachciewa się nikomu urządzać publiczne widowiska w budynku sądowym — i tu w Dynowie też z powodów powyżej przytoczonych nie zezwolę na takowe pod żadnym warunkiem Naczelnictwo c. k. Sądu powiatowego.

Dr. Kaiser.

Bank poznański.

Komitet galicyjski dla spraw Banku ziemskiego w Poznaniu odbył w ostatnich miesiącach kilka posiedzeń we Lwowie i w Krakowie, rokując równocześnie z założycielami Banku ziemskiego w Poznaniu, by, stósownie do życzeń akcjonarjuszów tutejszych i warszawskich, Bank ziemski zreorganizować zechcieli.

Wynikiem tych rokowań, uwieńczonych skutkiem pomyślnym, jest następująca odezwa, którą komitet temi dniami po kraju naszym rozesłał:

„Do Współobywateli! Dotąd powolnie rozwijała się sprawa Banku ziemskiego w Poznaniu, skutkiem licznych trudności, jakie jej ustawy państwowe pruskie i inne nieprzyjaźne okoliczności stawiały.

W myśl postanowień dawniejszych, nie wolno było Bankowi działalności rozpocząć, dopóki nie zbierze kapitału trzech miljonów marek. Zakres działania Banku również był za obszerny, bo i majątki kupować i sprzedawać, i hipoteki majątków cudzych regulować, i pożyczki pieniężne udzielać, i bankierskie interesa wszelkie załatwiać, miało mu być wolno. W końcu zaś cała akcja doznała stagnacji przez to, że członkowie dawnej rady nadzorczej i dyrekcji Banku, trudnościami napotykanemi zrażeni, stracili wiarę w powodzenie rozpoczętego dzieła i mandaty swe złożyli i ponownego wyboru przyjąć nie chcieli.

Dziś sytuacja się zupełnie zmieniła — zapory i trudności wyżej wzmiankowane nie istnieją już — gdyż uchwałami kilku ostatnich walnych zebrań prawomocnie usunięte zostały:

w lipcu br. zadecydowano: że Bank może już czynność swą rozpocząć, skoro 1,200.000 marek do dyspozycji swej zgromadzi;

w sierpniu wybrano radę nadzorczą nową, która zarówno moralne jak i materjalne gwarancje daje: że z całą energją i z wiarą w skutek do dzieła przystąpi, że programu przez komitet galicyjski postawionego nigdy nie przekroczy i że powierzonych sobie kapitałów prywatnych nie narazi nigdy na straty;

we wrześniu wreszcie, w myśl żądań komitetu galicyjskiego zmieniono statut Banku w ten sposób: że z zakresu jego działania wykluczono stanowczo wszelkie operacje bankierskie i wykluczono możność udzielania komukolwiek prywatnemu pożyczek, choćby na hipoteki najbezpieczniejsze — a jedynem zadaniem Banku będzie tylko pośredniczenie w parcelowaniu majątków, czyli ułatwianie korzystnego pozbycia ziemi tym, którzy dalej gospodarować na niej nie mogą lub nie chcą — a ułatwianie jej kupna takim nabywcom, którzy w solidarnie odpowiedzialne spółki się łączą i rękojmię dają, że ziemię polską w rękach polskich trwale utrzymać potrafią.

Komitet galicyjski, jako poczuwający się do obowiązku zaopiekowania się kapitałami, dostarczonemi z Galicji, i jako uproszony pełnomocnik akcjonarjuszów z Warszawy i z zagranicy, zajął się był w Poznaniu przeprowadzeniem powyższych zmian — a dziś, po przeprowadzeniu ich szczęśliwem, ma niepłonną nadzieję: że zreorganizowany w ten sposób Bank, jako instytucja finansowo-ekonomiczna, a zarazem i narodowa, w najbliższym już czasie pożyteczną swą działalność rozwinie i znaczne usługi tak kupującym jak sprzedającym ziemię, bez jakiejkolwiek szkody akcjonarjuszów, oddawać będzie w możności.

Oto nazwiska tych obywateli ofiarnych, a z sumienności w spełnianiu obowiązków, przyjętych na siebie, znanych, którzy z przekonania na program komitetu galicyjskiego się zgodzili i na podstawie tegoż programu wybór do rady nadzorczej Banku przyjąć byli łaskawi: Stanisław hr. Żółtowski, Teodor Moszczeński, Franciszek Chełkowski, Juljan Brzeski, Stefan hr. Dąmbski.

Ta nowa rada nadzorcza zamianowała w zeszłym miesiącu dwóch dyrektorów Banku: dyrektorem finansowym jest p. Pągowski z Torunia, praktycznie i teoretycznie wykształcony finansista i buchalter. Dyrektorem parcelacyjnym zaś dr. Teodor Kalkstein, zaszczytnie znany jako autor wielu pism treści ekonomicznej, jako autor pomysłu „spółek rolnych", zawiązywanych specjalnie w parcelacyjnych celach i wreszcie jako parcelator praktyczny, który w ostatnich latach w Wielkopolsce, pomimo przeszkód i trudności wielu, kilka majątków i własnych i cudzych umiejętnie rozparcelować potrafił.

Rychłe rozpoczęcie i pomyślne rozwinięcie działania Banku ziemskiego zawisłem jest obecnie już tylko od spełnienia następujących warunków:

I. Żeby ci wszyscy akcjonarjusze, którzy już dotąd akcje Banku subskrybowali, zadość czyniąc wymaganiom ustaw pruskich, złożyli teraz deklaracje formalne: że się na wprowadzone zmiany statutowe i na zmniejszenie kapitału zakładowego zgadzają.

II. Żeby wszyscy akcjonarjusze, którzy pierwszą ratę na subskrybowane akcje wypłacili, wnieśli teraz najpóźniej do końca grudnia br. drugą takąż ratę.

III. Żeby wszyscy ci, którzy z subskrybowaniem akcyj ociągali się dotąd, zechcieli również przed terminem 31. grudnia b. r. narodowy obowiązek swój spełnić.

W myśl powyższych trzech punktów, komitet galicyjski odzywa się dzisiaj ponownie do szanownych współobywateli swoich z prośbą gorącą: by instytucji, która narodu całego powinna być własnością, pospieszyli z życzliwem poparciem.

Komitet ma nadzieję, że w obec dokonanej świeżo reorganizacji Banku i w obec pomyślnych zmian przeprowadzonych w jego statucie, nie znajdzie się w kraju naszym nikt, ktoby w granicach możności swojej nie przyszedł mu przez subskrypcję akcji z pomocą pieniężną i ktoby od solidarności narodowej w tym kierunku sam uchylić i wykluczyć się zechciał.

Komitet galicyjski dla spraw Banku ziemskiego w Poznaniu:

Jerzy Czartoryski. Adam Sapieha. Edmund Mochnacki. Juljusz Mikolasch. Franciszek Zima. Władysław Czartoryski. Artur Potocki. Konrad Wentzl. Franciszek Ślęk. Kazimierz Langie.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (15.): Teresy i Jadwigi — Długosławy. Wschód słońca o godz. 6 min. 25, zachód o godz. 5. min. 7.

P. Leib Schweber pragnie także zabrać głos w sprawie... publicznej. Wystylizował tedy do nas obszerne pismo, uniewinniające postępowanie naczelnika dynowskiego sądu. Z powodu, że zabawne są rzeczy

dobre tylko w tym razie, gdy nie grzeszą rozmiarami, więc i pismo p. Schwebera do odpowiedniej rozciągłości skracamy, nie zmieniając mu oczywiście ani jego poglądów gramatycznych, ani stylistycznych.

„Podczas pierwszego przedstawienia — pisze p. Schweber — przez nieostrożność z oświetleniem, tj. z lampami, szczególnie na dole, tj. na gradusie przy kortynie stojącemi, które palące się przy spuszczaniu kortyny przewracane były, oprócz tego, że 1 wisząca lampa w płomieniach stanęła, jednakowoż prawdopodobnie, gdy ruch w sali się stał i drzwi otworzono — w skutek przeciągu zgasła, w skutek czego grożące niebezpieczeństwo się okazało — co do wiedzy naczelnictwa sądowego doniesiono, tedy nazajutrz tj. 8. września rb. ck. sędzia powiatowy Wny Kaiser — dla uniknięcia wszelkiego wypaść mogącego nieszczęścia sprzeciwił się temu i zarządził tak jak się należało, by na przyszłość więcej z powyższych powodów porą nocną przedstawienia dramatyczne w temże kasynie się nie odbywały.

Nie jest także prawdą, ażeby to pierwsze przedstawienie przyniosło miastu naszemu 24 złr. na korzyść straży ogniowej, gdyż przedstawienie na korzyść straży ogniowej odbyło się d. 9. września 1888. Nie wchodzimy jednakowoż dzisiaj bliżej tak w tę sprawę, jako i w inne uboczne kwestje, a mianowicie, czyli sąd, a względnie ck. sędzia powiatowy Wny Kaiser był w tej sprawie kompetentny lub nie — jednakowoż wypada nam wyjaśnić dalsze tak jaskrawe kłamstwa autora. Głównie roschodziło się tu o niebezpieczeństwo dla sądu — a względnie co najwięcej registraturze sądowej i depozytowi sądowemu.

Ażeby w kamienicy tej, jak autor się wyraża, był szynk i że gromadka chłopów ucztująca w szynku, mieszczącym się pod salą sądową — bardziej może ubliżającego działać na powagę sądu — jak przedstawienie teatralne — jest to kłamstwo, gdyż na parterze nad którem mieści się sądownictwo, jest wyłącznie sklep korzenny, gdzie tylko pp. kundmanowie wyłącznie z miejscowej inteligencji i okoliczna szlachta przybywa — a więc żadne chłopi, a szczególnie gromadki tychże jak się autor wyraża — do rzeczonego sklepu nie przybywają, gdyż tamże ani żadnego szynku, ani składu nafty, ani okowity nie było i nie ma, albowiem właściciel domu posiada tylko sklep i swoją własną szczupłą stancję mieszkalną, a względnie sypialnę, ale nie szynk publiczny — w którymby się gromadka chłopów mieścić mogła."

Po tym wstępie przechodzi p. Schweber do kwestji życia... towarzyskiego.

„Autor korespondencji twierdzi, że pomieszczenie sądu obok szynku jest bardzo nieodpowiednie, bo p. sędzia powiatowy Wny Kaiser, już na gotowe do tej nowa przybył. Okoliczności powyższe udowadnia podpisany autor niniejszego artykułu (tj. p. Leib Schweber) zwierzchnością gminy miasta Dynowa, a w razie potrzeby i wielą jeszcze innemi osobami do inteligencji miasta Dynowa należącemi, niemniej też organami rządowemi w Dynowie istniejącemi."

W sprawie wyboru do Rady państwa wydał komitet miejski następującą odezwę: Do wyborców miasta Lwowa! We wtorek d. 16. października br. staniemy do urny, by wybrać rzecznika naszych spraw publicznych w wiedeńskiej Radzie państwa. Przez kilka lat piastował tam nasz mandat dwukrotnie wybierany dr. Lewakowski Karol, a piastował go wśród trudności, które niejednego przedtem zachwiały lub nawet złamały.

Od młodości wychowany w ciężkiej szkole życia, czując niedolę współobywateli, z rzadką wytrwałością i dbałością, pilnował on interesów podatkującego ogółu, nie dozwalał puszczać mimo uszu wołania o pomoc wszystkich tych, co ciężką pracą zarabiają na kawałek chleba — wskazywał ich bolejące rany i natarczywie domagał się od współtowarzyszów parlamentarnych obmyślenia leków skutecznych — walczył i narażał się na ciężkie przykrości — usuwał przeszkody i torował drogi pożytecznym dla kraju przedsięwzięciom, budząc otuchę w zwątpiałych — krótko mówiąc, był wiernym i nieustraszonym wyrazem naszych dolegliwości, potrzeb i słusznych żądań. Nie mogąc w czerwcu br. przeprzeć uchwały swoich wyborców, a nie chcąc wbrew własnemu przekonaniu postępować, ani łamać solidarności Koła polskiego w Wiedniu — złożył mandat — odwołał się do wyborców.

Powinnością naszą jest, otoczyć pełnem zaufaniem człowieka, co tak ściśle wykonuje wolę swoich mocodawców. Interesem zaś naszym jest, w dowodne ręce jego powierzyć mandat na nowo do dalszej walki z wrogiemi prądami, którym podołać może człowiek doświadczony czteroletnią praktyką w bojach parlamentarnych, człowiek gotowy już i nie potrzebujący dopiero studjować sprawy publiczne.

W dniu wyboru tedy zgromadźmy się jak najliczniej i oddajmy głosy nasze na dr. Karola Lewakowskiego, ufni, że wotum stolicy kraju wzmocni jego stanowisko i doda mu sił do skutecznej pracy na przyszłość. We Lwowie d. 15. października 1888. W imieniu komitetu miejskiego: *Dr. Juljusz Popiel*, przewodniczący. *Aleksander Oetritz, Dr. Kazimierz Ostaszewski Barański, Michalski Michał, Karol Szayer, Dr. Byk Emil, Dr. Dzjędzielewicz Antoni, Rewakowicz Henryk.*

Awans na kolejach państwowych. W jednej z ostatnich korespondencyj *Now. Refor.*, znajdujemy poruszoną sprawę nader wielkiej doniosłości. Chodzi o awans na kolejach państwowych. Zeszły awans odbył się w ten sposób, że centralny zarząd zawiadomił poszczególne dyrekcje, iż wakuje tylko kilkanaście posad, podczas gdy faktycznie setki ich brakowało. Skutkiem tego dyrekcja lwowska i krakowska przedstawiła tylko szczupłą ilość urzędników do awansu i to do awansu nader miernego, podczas gdy dyrekcje niemieckie i czeskie przedstawiły o wiele większą liczbę i rzeczywiście urzędnicy ci awansowali w pokaźnej cyfrze i to odrazu z płacą o 200 i 300 złr. wyżej. Tak być nie powinno. W systemacie kolei państwowych Galicja zajmuje bardzo ważne stanowisko, a urzędnicy nasi uczciwą i gorliwą pracą zasługują na awans. Spodziewamy się, że p. Czedik zechce to uwzględnić, zwłaszcza, gdy dyrekcje nasze energicznie o poprawienie losu zasłużonych swych urzędników się upomną.

Stypendja państwowe. Minister oświaty przyznał jeszcze na r. b. następującym tutejszo-krajowym uzupełniającym szkołom przemysłowym następujące subwencje państwowe: w Drohobyczu 800 zł., w Jarosławiu 400 zł., w Kołomyi 480 zł., we Lwowie (szkole im. Bersteina) 700 zł., w Nowym Sączu 650 zł., w Przemyślu 700 zł., w Rzeszowie 750 zł., w Stanisławowie 500 zł. i w Tarnowie 800 zł.

Powyższe subwencje przeznaczone zostały w pierwszym rzędzie na uzupełnienie zbiorów i środków naukowych, na zakupno przyborów dla nauki rysunków oraz na remunerację dla sił nauczycielskich.

Audjencję u ministra skarbu miała onegdaj deputacja korporacji przemysłu szynkarskiego, złożona z pp. Schneidera, Krzysztofa Jaroniewicza i Landesa, w sprawie 100-guldenowej opłaty od wyszynku. Deputacja przedstawiła ministrowi niestosowność takiej opłaty, którą składać musi każdy bezwzględnie, czy on mały, czy też wielki prowadzi interes. Proponowała ona przynajmniej odpowiedniejsze rozłożenie tego podatku. Minister przyjął deputatów jaknajuprzejmiej, zażądał, by przedłożono odpowiedni w tej sprawie memorjał, poparty należycie datami a on ze swojej strony gotów jest wszystko zrobić, co tylko będzie w jego mocy.

Na bankiecie dla dra Dunajewskiego charakterystycznem było przyznanie p. marszałka, że stanowisko jego jest nader trudne i toast dra Dunajewskiedo, który wyraził nadzieję, że „nowi jego koledzy w radzie koronnej czynniej wspierać go będą."

W dyrekcji skarbowej lwowskiej ustanowiono piętnastu dodatkowych adjunktów, celem pozyskania sił nowych.

Znaczną kradzież popełniono onegdaj w nocy w Dublanach na szkodę p. Krasuckiego. Niewyśledzony sprawca dostał się przez okno do pomieszkania p. K. i zabrał futra i suknie wartości około 150 złr. Poszukiwania żandarmerji są dotychczas bezskuteczne.

Wodowstręt. Zeszłej nocy przywieziono do tutejszego głównego szpitala, ze szpitala w Sokalu, dotkniętego tą straszną chorobą dra Wincentego Tryczyńskiego.

Ogromną awanturę wywołał onegdaj wieczorem w szynku przy ulicy Kościelnej l. 6, pisarz pokątny Ernest Rezer a to z tego powodu, iż ajent policyjny zakazał mu prowadzenia tamże „kancelarji." Rezera, który widocznie należy do familji pijawek chłopskich, gdyż i dwaj jego bracia trudnią się tem samem rzemiosłem, aresztowano.

Nieszczęliwy wypadek. Woźnica August Kabasz jadąc onegdaj nader szybko ul. Gródecką i niezahamowawszy wozu, wpadł pod koła wozu, które przeszły przez niego i niebezpiecznie go uszkodziły. Wypadek ten spowodował sam Kubasz, gdyż trzymając lejce biegł koło konia i wskutek szarpnięcia dostał się pod wóz.

Nowi dygnitarze.

Filip Zaleski nowy minister dla Galicji, urodził się we Lwowie d. 26. września 1836, gdzie też kończył studja gimnazjalne. Od 1853—1857 uczęszczał na uniwersytet we Wiedniu. Polityczną karjerę rozpoczął w r. 1857 przy niższo austr. namiestnictwie, a następnie był przy starostwie badeńskiem. Od 1859—1860 był w min. spraw wewnętrznych, od roku 1861—1869 był w prezydjum galicyjskiego namiestnictwa pod Mensdorffem, Baumgartenem i Gołuchowskim. Mianowany starostą w Brzeżanach, piastował ten urząd do r. 1871, poczem mianowany radcą namiestnictwa, był szefem prezydjalnego biura pod Gołuchowskim. 1873 został radcą ministerjalnym i przydzielony br. Ziemiałkowskiemu, zkąd 1878 udał się na stanowisko delegata do Krakowa. Namiestnikiem został 7. sierpnia 1883. P. Zaleski ożeniony jest z córką właściciela dóbr ur. Suchodolską.

Kazimierz hr. Badeni, przyszły namiestnik Galicji urodził się w Surochowie w pow. Jarosławskim 14. listopada 1846 r. Uniwersytet ukończył w Krakowie i przy tamtejszem starostwie rozpoczął swą służbę polityczną. Następnie przeniesiony został do Wiednia i przydzielony do ministerstwa spraw wewnętrznych. Wkrótce mianowano go starostą w Żółkwi, gdzie za skuteczną swą działalność otrzymał obywatelstwo honorowe. Później powołany został na starostę w Rzeszowie, zkąd przeniesiono go do Krakowa w charakterze radcy i delegata namiestnictwa, w miejsce p. Zaleskiego, który po ustąpieniu p. Bartmańskiego po znanych zajściach lwowskich, objął posadę wiceprezydenta namiestnictwa.

W dwa lata później mianowany został radcą dworu, a w roku 1885 podał się do dymisji.

Hr. K. Badeni jest podkomorzym, kawalerem orderu żelaznej korony 3 kl. i ma tytuł radcy dworu.

Od 6 lat zasiada w Sejmie jako poseł z większej posiadłości obwodu krakowskiego.

Przegląd polityczny.

* Skutkiem powołania dra Ziemiałkowskiego do Izby panów, opróżniony został mandat posła do Rady państwa z mniejszych posiadłości okręgu Biała-Żywiec.

O mandat ten będzie zapewne ubiegać się następca p. ministra — p. Zaleski.

* Według naszego zestawienia suma wydatków wstawionych do preliminarza krajowego na rok 1889 przez komisję budżetową, wyniesie **4,055.025** złr., to jest więcej od preliminarza Wydziału krajowego o 16.888 złr., zaś suma własnych dochodów wyniesie **442.380** złr., czyli więcej o 7.347 od preliminarza Wydziału krajowego. Zatem niedobór do pokrycia dodatkami do podatków wyniesie **3,612.645** złr., a licząc wydatność 1 centa do datku (według preliminarza Wydziału kraj.) po 102.000 złr., od sumy podatkowej w kwocie 10,200.000 złr., potrzeba dla pokrycia niedoboru nałożyć 35½ centowy dodatek (t. j. 4½ cnt. więcej jak w roku zeszłym), który przyniesie 3,621.000 złr. i pozostanie jeszcze nadwyżka dochodów w kwocie 8.355 złr.

* W ciągu bieżącego lata trzy powiaty: myślenicki, wielicki i chrzanowski kilkakrotnie uległy klęskom zalewu i gradu, w skutek czego wniosły do Sejmu petycje, w których wydział powiatowy w Chrzanowie upraszał o zapomogę w kwocie 3.000 zł. zaś Wydziały powiatowe w Myślenicach i Wieliczce o zasiłek bez podania cyfry.

Po przeprowadzeniu zasadniczej nad powyższemi petycjami dyskusji, przyszła komisja budżetowa do przeświadczenia, że Sejm wchodząc na drogę udzielania z funduszu krajowego pomocy pieniężnej mieszkańcom dotkniętym klęską gradobicia i zalewu wytwarzałby precedens dla tegoż funduszu na przyszłość bardzo niebezpieczny. Natomiast proponuje komisja w obec wielkich rozmiarów klęski udzielić powyższym powiatom pożyczki bezprocentowe i w tym celu otwiera Wydziałowi krajowemu na rok 1889 kredyt do wysokości 9.000 zł., z którego będzie mógł udzielić pożyczki każdemu z powyższych 3 powiatów po 3.000 zł., zwrotno w 10 latach.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 14. października. Jako następcę hr. Schönborna namiestnika Morawy, mianowanego obecnie ministrem sprawiedliwości, wymieniają prezydenta Szląska Merweldta.

Wiedeń 14. października. Cesarz odwidził dziś króla Milana w hotelu. Przedtem był u króla dyrektor Länderbanku Hahn, który omawiał sprawę wielkiej pożyczki krajowej i osobistej pożyczki królewskiej.

Wiedeń 14. października. Odznaczenie Possingera wielkim krzyżem orderu Leopolda uchodzi za pochwałę jego męzkiego znalezienia się w Sejmie.

Buda-Peszt 14. października. Wiadomość, jakoby grupa Rotszyldowska zawarła już pewien wielki finansowy układ z Węgrami — dotychczas potwierdzoną nie została. Przemiana priorytetów kolei Koszyce-Bogumin (Oderberg) ma nastąpić w jak najkrótszym czasie.

Praga 14. października. *Politik* poświęca wyrazy pełne zachwytu nominacji Schönborna. Wychwala go jako stale zdeklarowanego autonomistę i obrońcę czeskiego prawa państwowego.

Berlin 14. października. Książę Henryk uda się niebawem do Wiednia, aby cesarzowi austrjackiemu złożyć podziękowanie za zamianowanie go kapitanem korwety. W rzeczy samej i cesarz Wilhelm, nader zadowolony z ostatniego pobytu we Wiedniu, zamierzał towarzyszyć swemu bratu w tej podróży — a tylko niemożność skrócenia czasu pozostania we Włoszech, odwiodła go od zrealizowania tego planu.

Berlin 14. października. Książę kanclerz ma osobiście jawić się w parlamencie, który zwołany będzie w najbliższej przyszłości i zażąda środków na wyprawę do wschodniej Afryki. Wyprawa ta ma być na wielkie rozmiary przedsięwziętą. Przewodzić jej ma brat cesarski ks. Henryk. Parlament ma być zwołany 20. listopada.

Berlin 14. października. Do tutejszych pism donoszą z Petersburga: *Mosk. Wied.* w ten sposób opisują zajście podczas manewrów w Ruen. „Z pomiędzy zagranicznych uczestników został tylko rosyjski br. Fredericks zaproszony przez Carnota na objad. W obec tego niemiecki pełnomocnik br. Huene protestował przeciw temu, ażeby Fredericks zastępował armię niemiecką. Wówczas Fredericks powiedział: „Postępuj pan sobie w myśl swoich instrukcyj, ja będę jednak na obiedzie." Do protestu niemieckiego majora przyłączył się pełnomocnik austrjacki i angielski. Fredericks został na obiedzie, trzej ostatni oficerowie natychmiast wyjechali."

Monachjum 14. października. Tutejsza policja wykryła tajny, socjalno-demokratyczny związek przez zdradę jednego z członków. Zapowiadają liczne aresztowania. Związek miał ogarniać całe królestwo.

Wiedeń 14. października. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·35, na wiosnę 9·10, zresztą usposobienie mdłe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.